GŁOS NARODU

NIEDZIELA

3. SIERPNIA 1919.

NR. 176. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Sprawa polska w Paryżu.

(Rozmowa z prof. Strońskim).

Główne sprawy.

Na zakończenie pragnęliśmy otrzymać od prof. Strońskiego nieco objaśnień co do poszczególnych spraw najważniejszych, które zajmowały uwagę kraju.

— Jakie były właściwe powody tych postanowień co do naszej granicy zachodniej, które są dla nas niepomyślne?

— Powiem naprzód, że nie należy posądzać wielkich Mocarstw sprzymierzonych, naogół biorąc, o szczególną niechęć do nas. Właśnie wskutek owych kilku doniosłych postanowień, o których mamy mówić, czuje się u nas dosyć powszechnie nastrój pewnego wyrzutu. Ale ostatecznie w polityce lepiej jest widzieć rzeczy trzeźwo i jasno. Ogólne stanowisko Sprzymierzonych było niewątpliwie takie, aby w długim sporze między Niemcami a Polakami oddać szczerze i stanowczo sprawiedliwość Polsce. Z tego powodu nie tylko przyjęli naogół za podstawę granicę 1772 r., ale także wzięli pod uwagę zwrócenie nam ziemi górnośląskiej, utraconej w XIV wieku, i mazurskiej, opanowanej przez niemczyznę od XIII wieku. Dopiero zupełnie otwarte i wdzięczne uznanie tej niewątpliwej dobrej woli Sprzymierzonych i szerszego pojmowania przez nich sprawy daje nam prawo równie otwartego wytknięcia postanowień, które uważamy za krzywdzące nas.

W sprawie Mazurów zastałem już w listopadzie 1918 na gruncie paryskim wiadomości, że Amerykanie i Anglicy nie popra naszego stanowiska. Podobnie, jak co do całych Prus Wschodnich, tak i co do Mazurów, mieli oni to poczucie, że, jako protestanci, nie mogą przyczyniać się do poddania tej najdalej wysuniętej twierdzy protestantyzmu pod wpływ katolickiej Polski. Jeżeli uświęcanie dzikich podbojów krzyżackich nie przynosi im zaszczytu, to ostatecznie ta niechęć do rozstrzygania bez plebiscytu niejako przeciw protestantyzmowi może być zrozumiana u tak gorliwych protestantów, jak anglosasi, bez ujmy dla nich.

Gorsze jest to, że ze sprawy protestanckich Mazurów, wraz z pewną ilością katolików w południowej Warmii, jak rzecz wyglądała w marcu wedle granicy Komisyi Cambon'a, zrobiła się w maju, w myśl żądań Anglii, sprawa całego wogóle prawego brzegu dolnej Wisły, poddanego plebiscytowi.

Tu już chodziło nie o protestantyzm, ale o tosamo, co weszło w grę w sprawie Gdańska.

Co do Gdańska, Anglia miała, zdaje mi się, dwie pobudki działania. Popierwsze, aby obok silnej Francyi nie powstała zbyt silna Polska, należało osłabić ją w miejscu najczulszem, to jest w dostępie do morza. Powtóre, Gdańsk będzie portem całej środkowo-wschodniej Europy, a więc trzeba, aby usadowił się tam wpływ Anglii. Pierwszą rzecz doradziła dyplomacya angielska, drugą kupiectwo angielskie, które tam zresztą pracują oddawna przy jednem biurku i często w jednej głowie. Stąd wolne miasto Gdańsk, osłabienie naszego posiadania wybrzeża na prawym brzegu Wisły, wreszcie internacyonalizacya Wisły.

Zmiana co do przyznania nam wprost Górnego Śląska wypłynęła między wręczeniem Niemcom traktatu d. 7 maja a ostatecznem ustaleniem tekstu do przyjęcia bez zmian d. 16 czerwca. Anglia chciała ułatwić podpisanie traktatu i wbrew zdaniu Francyi oraz prezydenta Wilsona o polskości Górnego Śląska postanowiła to uczynić naszym kosztem. Okres dłuższy przygotowania plebiscytu da jej możność swobodnego rozejrzenia się w sprawach przemysłowych Górnego Śląska, do których Anglicy zawsze mają ciekawość. Nie zdziwiłbym się zresztą, gdyby dokumenty kongresowe wykazały po latach, że tę taktykę ustępstwa co do Górnego Śląska dyplomacya angielska przewidziała już w początkach Konferencyi.

Mamy zatem dwa plebiscyty i jedno wolne miasto.

Żadne z tych postanowień nie jest klęską nieodwołalną, jeśli weźmiemy się dobrze do roboty i jeśli zechcemy ucieszyć Anglików stanowczością, sprawnością, bezwzględnem dążeniem do osiągnięcia tego, co nam się należy, czyli zaletami, które Anglicy cenią u siebie, a więc i u innych.

Wyniki plebiscytów będą zależały w znacznej mierze od sposobu ich przeprowadzenia. Niemcy władali Śląskiem i Mazurami od kilkuset lat, a w ostatnich miesiącach z niesłychanym nakładem pracy starali się przygotować ludność kłamstwami na plebiscyt. To musi być wzięte pod uwagę i, jeżeli plebiscyt ma się odbywać w równych warunkach dla obu stron, trzeba, aby i Polacy mieli możność przemówienia do swego ludu choćby w ciągu kilku miesięcy. Inaczej dałoby się przywilej ciemięzcom. Tego zarzutu Sprzymierzeni nie zechcą na siebie ściągnąć. Od dzisiaj rząd polski powinien nieugięcie zażądać tej możności zetknięcia się Polski z ludem, o który chodzi, przynajmniej w tysięcznej części zetknięcia, jakie miały Niemcy. Gdy na Mazurach i na Górnym Śląsku zabrzmi swobodnie w ciągu kilku miesięcy mowa polska, po wiekach tępienia i prześladowania, gdy ludność dowie się, jak ją okłamywano obecnie co do ciężarów podatkowych, które będą w Polsce a w Niemczech, plebiscyt da niewątpliwie wyniki dobre.

Gdańsk nie jest placówką straconą. Artykuł 104-ty traktatu daje nam w porcie, na rzece, w administracyi celnej i w przedstawicielstwie miasta na zewnątrz, prawa bardzo doniosłe. Cały dowcip pomysłu angielskiego jest w tem, aby między Polską a Gdańskiem w zatargu było dobre miejsce dla kogoś trzeciego. Gdy Gdańszczanie, wśród których coraz więcej będzie żywiołu polskiego, znowu zrozumieją, jak zrozumieli w przeszłości, że na zgodzie z Polską lepiej wyjdą i że podział dobrobytu na dwu jest lepszy niż na trzech, będzie można powiedzieć trzeciemu serdecznie: z Bogiem!

Jednem słowem, trzy te postanowienia co do naszej granicy zachodniej są niewątpliwie ciosami ciężkimi, ale zło ostateczne można jeszcze odwrócić, jeśli, zamiast narzekać, weźmiemy się ostro do pracy.

— A opieka nad mniejszościami w Polsce?

— Kto wie, czy ten traktat osobny wogóle wkrótce nie będzie usunięty.

Przedewszystkiem, wedle wyraźnego oświadczenia w liście Clemenceau, postanowienia takie mają być wprowadzone nie tylko w Polsce, ale także w Czechach, Jugosławii, Rumunii, Grecyi, z któremi Delegacya polska nawiązała porozumienie w tej sprawie. Już na oporze tych państw cała sprawa może się rozbić. Jeśli nie i jeśli rzeczywiście oddane będą mniejszości tych państw opiece Ligi Narodów w Genewie, to musiałyby one nie mieć poczucia własnej godności, gdyby nie żądały równości i nie domagały się tegosamego dla Irlandyi, Egiptu, Indyj, oraz dla mniejszości wszelkich w Stanach Zjednoczonych. Jednem słowem, ten traktat polski jest nie końcem, ale początkiem sprawy i albo pójdziemy daleko tą drogą na szerokim świecie, albo wogóle z niej zejdziemy i to, zdaje się, najszybciej ci, którzy na nią pchali.

Nadto, żydzi w Polsce niewątpliwie bardzo rychło oświadczą Lidze Narodów, że jedyną prośbą, jaką do niej mają, jest to, aby ich wyjęto z pod tej opieki Ligi Narodów. Bo dla żydów stan rzeczy, który czyni z nich obywateli państwa polskiego nierównych innym, bo tylko napoły podlegających Polsce a napoły Lidze Narodów, będzie w swych skutkach stanowczo nieznośny. Polska natomiast, gdy p. Thon będzie się na nią skarżył w Genewie, nie będzie się czuła gorzej niż wtedy, gdy p. Loewenstein protegował ją w Wiedniu. Przetrzymaliśmy tamto, damy radę i temu.

Gdy konstytucye państw, o które chodzi, będą ustalone, wielkie Mocarstwa sprzymierzone skorzystają może z tego, aby oświadczyć, że gwarancye konstytucyjne usuwają potrzebę traktatu.

— Jakie są widoki co do sporu polsko-czeskiego?

— Nie widzę powodu, by nie powiedzieć, że sprawa ta przedstawiała się dla nas kilka miesięcy temu bardzo niekorzystnie.

Wiem, że w kwietniu w przygotowawczych pracach Konferencyi ustalono załatwienie sprawy Śląska Cieszyńskiego tak niekorzystne dla nas, iż sami ci, którzy je ustalali, uważali je za niesprawiedliwe i tak drażniące, iż uchwalili nie podawać go do wiadomości inaczej, jak przemycając je kiedyś przy sposobności obok rzeczy pomyślnych dla nas.

Dzisiaj chyba nikt nie będzie śmiał wystąpić ani z takiem załatwieniem ani z taką taktyką.

Po plebiscycie między Polakami a Niemcami na Górnym Śląsku oddanie Czechom w sporze z Polakami choćby jednej gminy bez plebiscytu jest najzupełniejszą niemożliwością.

Co do Spisza, Orawy i Czaczy, zgóry można przewidzieć taktykę czeską. Gdy Czesi będą widzieli, że polski Śląsk Cieszyński musi przypaść Polsce, zechcą niewątpliwie niejako za cenę tego większego przedmiotu sporu oderwać nam tamte mniejsze ziemie polskie. Lepiej będzie, jeżeli już dzisiaj i sobie i im otwarcie powiemy, że na tę taktykę jesteśmy przygotowani.

— Czy w sprawie wschodniej części dawnego zaboru austryackiego powzięto już jakieś uchwytne postanowienia?

— Narazie Sprzymierzeni zgodzili się na to, aby kraj ten wszedł obecnie w skład Polski przy pewnych urządzeniach autonomicznych. Szczegóły nie są jeszcze ustalone. I właśnie dlatego jest to chwila, w której trzeba sprawie tej poświęcić uwagę jak najżywszą, a zarazem chwila, w której rząd i delegacya powinny zasięgnąć zdania ludzi, znających dobrze sprawy tej ziemi.

Jest rzeczą jasną, że autonomia jest tam potrzebna nie Polakom, którzy nie chą być oderwani od Warszawy, ale Rusinom, którzy powinni mieć możność samodzielnego załatwienia spraw oświatowych, społecznych i gospodarczych swej ludności.

Tym stosunkom odpowiada nie autonomia terytoryalna, ale autonomia narodowa i w tym duchu należy samodzielnym dążeniom ludności ruskiej zadość uczynić w bardzo szerokiej mierze.

— A jak się przedstawia poza tem sprawa naszej granicy wschodniej?

— O ile wiem, w naradach paryskich rozważania tych spraw nie doszły jeszcze do wyników tak ustalonych, aby można było o tem mówić. Ale mylne byłoby zdanie, że wogóle nic jeszcze nie zrobiono i że granica wschodnia nie była jeszcze przedmiotem obrad. Przeciwnie. Poświęcono jej już sporo narad i ujawniły się co do naszej granicy wschodniej poglądy bardzo odmienne od naszego stanowiska, tak odmienne, iż powinny nas pobudzić do jak najżywszej pracy dyplomatycznej.

W chwili obecnej najważniejszą dla nas podstawą jest linia frontu wojskowego. Z tej strony tej linii powinny nastać jak najrychlej zwykłe stosunki życia administracyjnego i politycznego, a zatem ludność miejscowa powinna wysłać w wyborach taksamo powszechnych jak w całej Polsce posłów do Sejmu. Zostawianie próżni pod tym względem na tych ziemiach nie może być rzeczą zdrową i pożyteczną.

Ustalenie wyraźnej i uchwytnej granicy między ładem politycznym zachodnim a nierządem bolszewickim jest z pewnością z wszech miar wskazane.

O jedność Polski.

Projekt sesyi prowincyonalnych.

Sejm pracuje ciężko, powoli. Pracuje ciężko, jak wogóle każde duże ciało kollektywne. Brak mu nadto dostatecznie dużej liczby członków, zdatnych do twórczej pracy ustawodawczej, gdy zbyt wielki wśród posłów procent tych, których kwalifikacyami są jedynie: zaufanie sąsiadów i domowe wykształcenie. A zadanie utrudnia to, iż omal przy każdym projekcie trzeba się liczyć z różnorodnością tradycyi prawnej składowych części państwa polskiego, przejętej po państwach rozbiorczych. Trzebaby rzeczywiście przyjść z pomocą Sejmowi, odciążyć go nieco z tego ciężaru, który na jego barki włożono. Pomocą mogłyby: zmiany regulaminu obrad, ograniczenie zbyt długich, często niepotrzebnych mów. Ale możnaby jeszcze w inny sposób przynieść pewną remedurę.

Do ujednostajnienia prawa na ziemiach polskich nie dojdzie tak szybko. I nie jest to rzeczą konieczną, by we wszystkich działach prawa jednolitość zaraz zaprowadzić. Są takie działy, które muszą być jak najszybciej uregulowane jednostajnie, jak zwłaszcza sprawa władz administracyjnych; są znowu inne, które bez szkody mogą na ujednostajnienie poczekać, co do których reforma pospieszna, nie dość gruntownie przygotowana, lub też reforma nagła, a nie stopniowa, mogłaby być zgoła fatalną w skutkach. Z odrębnością praw w dzielnicach Sejm się liczy, obok też ustaw, które mają moc obowiązującą w całem państwie, ogłasza takie, które tyczą się tylko jednej dzielnicy, n. p. Galicyi lub Królestwa Kongresowego, poprawiają w nich istniejące przepisy bez dążności do ujednostajenia. I trzeba brać na uwagę to, że jeszcze przez szereg lat takie odrębne prawa będą na ziemiach polskich egzystować obok siebie siłą ciężkości, jak również ze względu na potrzeby specyalne tych dzielnic, wytworzone przez okres rozdarcia Polski w czasie rozbiorów.

Właśnie te odrębności są podstawą prądu, by na nich oprzeć budowę państwa, z odrębnymi sejmami prowincyi obok Sejmu walnego. Te pomysły (zresztą nie ujęte w jakieś ściśle formuły) zwalcza ostro także dr Bobrzyński.

Byłoby niesłychaną szkodą dla państwa, dla jego jednolitości, gdyby przez stworzenie sejmów dzielnicowych utrwalano separatyzmy. Temu należy przeciwdziałać. Inna rzecz, iż z tą odrębnością praw i potrzeb trzech dzielnic trzeba się koniecznie liczyć. Dopóki jej nie usuniemy — a nie prędko to będzie mogło nastąpić — to ona jest, tworzy fakt, którego żadne rozumowanie nie zasłoni. Trzeba temu faktowi przyznać racyę bytu. Nie znaczy to jednak, by go utrwalać. Pośrednią drogą — sądzę więc — iść należy: nie negując go, tak ułożyć stosunki, by ułatwić okres przejścia do zupełnej konsolidacyi.

W zakresie stosunków sejmowych widzę tu możność do zużytkowania jednej dawnej instytucyi parlamentaryzmu polskiego. Sądzę, iż możnaby przez zastosowanie tej instytucyi — oczywiście w zmienionej formie, dostosowanej do obecnych warunków — odładować nieco Sejm, uwzględnić odrębności dzielnicowe, a jednak nie pogłębić przez to separatyzmu. Byłaby to instytucya **przejściowa** tylko, która siłą rzeczy musiałaby zanikać w miarę konsolidacyi ustawodawczej państwa.

Mam na myśli istniejące w Sejmie polskim od połowy XVII stulecia t. zw. sesye prowincyonalne. Na sesye zbierali się w czasie trwania Sejmu walnego, w jego siedzibie, posłowie i senatorowie każdej „prowincyi” z osobna, tj. Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Na nich omawiano sprawy, które szły na Sejm walny, specyalnie zwłaszcza tyczące się prowincyi, i przygotowywano tak, by na Sejmie mniej czasu zajęły.

Tę instytucyę chciałbym wskrzesić, oczywiście z znacznemi modyfikacyami. Tak sobie tę sprawę przedstawiam.

Sesye prowincyalne obejmowałyby z **osobna** posłów każdego z trzech zaborów. Obradowałyby w czasie sesyi Sejmu, w jego siedzibie. Sejm w pełnym składzie zajmowałby się sprawami ustawodawczemi ogólno-państwowemi, zaś ustawy, które tyczą się tylko poszczególnych dzielnic, przypadłyby kompetencyi sesyi pod kierunkiem np. pierwszego posła dzielnicy, więc tego, który jako pierwszy został wybrany w okręgu warszawskim, poznańskim lub krakowskim naprzemian z lwowskim. Zadaniem więc ustawodawczem sesyi prowincyonalnych byłoby przeprowadzanie zmian w dotychczasowem ustawodawstwie prowincyi, o ileby to było rzeczą konieczną czy ze względu na rażące wady, czy na potrzebę dostosowania tych ustaw do zmienionych warunków, a na razie należało uważać za rzecz jeszcze niemożliwą wydanie ustawy ogólno-państwowej w tym przedmiocie.

Oddając sesyom prowincyonalnym załatwianie takich spraw, odciążyłoby się Sejm, a nie tworzyło jakiegoś ośrodka odrębności prowincyonalnej w formie osobnego sejmu prowincyonalnego. W ten sposób część spraw rozłożyłaby się na trzy ciała, więc szybciej mogłaby iść ustawodawcza praca. Przytem posłowie, w sesyi prowincyonalnej biorący udział, znający stosunki swej prowincyi, łatwiej mogliby dojść do porozumienia.

Chodziłoby o to, jak określić te sprawy, które miałyby iść na sesye prowincyalne. Sądzę, iż właściwiej byłoby nie określać ich ogólnie, by nie podkreślać tem odrębności, ale uzależnić możność zajmowania się każdą taką kwestyą przez sesyę prowincyonalną od specyalnego upoważnienia, któreby udzielał Sejm (bez dyskusyi ewentualnie, by nie wywoływać debat), czy też komisya sejmowa, jedna z istniejących lub specyalna.

Uchwała sesyi nie powinna mieć mocy prawa sama przez się, by nie uszczerbiać atrybucyi pełnego Sejmu. Projekt, przygotowany przez sesyę, wchodziłby na pełny Sejm, który miałby prawo — ale bez możności dyskusyi szczegółowej, bez możności też zmian w poszczególnych artykułach — odrzucić go większością głosów, przyczem wskazaną byłoby rzeczą, by to była większość kwalifikowana.

Instytucya sesyi prowincyonalnych czyniłaby zadość potrzebie uwzględnienia odrębności tych trzech części składowych, z których się Polska obecnie zrasta. Ułatwiłaby pracę Sejmowi walnemu, przerzucając część spraw na sesye, które mogłyby szybciej pracować. Z drugiej zaś strony nie naruszałaby jedności ustawodawczej i ustrojowej państwa, które z sobą przyniosłoby utworzenie osobnych sejmów prowincyonalnych lub też przekazanie części władzy ustawodawczej sejmikom wojewódzkim. Przytem byłaby to instytucya przejściowa, bo w miarę jak Sejm coraz szerszy zakres spraw normowałby przez ustawy ogólno-państwowe, działalność sesyi coraz słabłaby, ażby ostatecznie zamarła.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Rekonstrukcya gabinetu.

(Korespondencya „Głosu Narodu”).

Warszawa, 31 lipca.

Sytuacyę wewnętrzno-polityczną od dni kilku przytłacza swym ciężarem kwestya rekonstrukcyi gabinetu. Wobec niej wszystkie inne sprawy zeszły do rzędu scenicznych postaci epizodycznych, niemal, że przypadkowych, na które prawie zupełnie nie zwraca uwagi publiczność, zarówno ta z pierwszorzędnych foteli, jak i z poślednich miejsc na galeryi — zajęta wyłącznie losami głównego bohatera, a i reżyser niezbyt się o nie troszczy; wchodzą na scenę krokiem apatycznym, wypowiadają drobną garść „kwestyi” — i wychodzą, nie żegnane oklaskiem. Podobnie rzecz się ma z całym szeregiem spraw, które marszałek, wobec bliskiego terminu rozpoczęcia feryi sejmowych pośpiesznie zamienia w prawidłowe ustawy sejmowe. Tokowi obrad asystuje tylko garsteczka upartych amatorów pracy ustawodawczej — coś w rodzaju... pełnomocników reszty.

Ale ci posłowie „bufetowi”, to prawie wyłącznie — sit venia verbo! — plebs sejmowy. Zaś elita — leaderzy stronnictw, ci, którzy właściwie myślą i głosują za gros „Piastów-suwerenów”, idących posłusznie za ich skinieniem — od szeregu dni bynajmniej nie próżnują. Prowadzą bowiem rokowania w sprawie rekonstrukcyi gabinetu, rokowania oficyalnie z premierem Paderewskim i to — zakulisowe, o których tylko czasem stłumione doleci echo skądś, jakby z dalekich stron — pomiędzy stronnictwami, lub... inspirują swoją prasę: „Robotnika”, „Gazetę”, zwaną „Polską” i różne „Kuryery” z przydomkami. Mówię tu o leaderach t. zw. lewicy, t. j. socyalistów i Związku parcelanckiego, alias chłopskiego. Rola reżysera całej kampanii kuloarowej — spoczywa, oczywiście, w rękach socyalistów, którzy obecną chwilę uważają za — zdaje się — ostatni, jakiś widoki dla nich przedstawiający moment, starają się zeskontować na swą korzyść wpływ ostatnich parcelacyjnych zapasów sejmowych na ustosunkowanie i rozkład sił sejmowych i wpłynąć za pośrednictwem Związku chłopskiego, kierowanego lejcami względów na dalsze głosowania w kwestyach rolnych, na takie złożenie nowego gabinetu, któreby oznaczało odsunięcie zupełne znienawidzonego przez socyalistów Związku ludowo-narodowego i mniej lub więcej doń w poglądach na sprawy polityczne zbliżonych stronnictw. To jest celom wytężonych wysiłków socyalistów, wysiłków, które wśród Thuguttowców, a po części i Piastowców, padają na glebę wcale podatną. O wprowadzeniu swoich partyjnych ministrów leaderzy socyalistyczni na seryo nie myślą. Gdyby się udało przeforsować kogoś do nich dość zbliżonego — oczywiście w obecnych warunkach byłoby to w ich oczach już dużym sukcesem i plan ten nie jest ich zabiegom obcym.

Głównie jednak idzie o obsadzenie gabinetu przeciwnikami narodowej demokracyi i wogóle tych stronnictw, które do wyborów szły z sztandarem polityki nawskróś narodowej. Za takich przeciwników uznano wszelkiego autoramentu eks-aktywistów — i stąd przez szereg dni powtarzały się najpstrokaciej kombinowane listy domniemanych kandydatów na ministrów, z nazwiskami mniej lub więcej znanych eks-aktywistów, ułożonych w mozaikę kuryerkową. Różni plotkarze kuloarowi cytowali nawet między innymi serdecznych przyjaciół b. „ambasadora” Lednickiego. W związku z temi dążeniami pozostają również pogłoski o zamiarach powierzenia przyszłemu ministrowi skarbu, p. Bilińskiemu, wiceprezydentury gabinetu. Dziś, gdy marzenia i złudzenia aktywistycznego pełnego „revivrement'u” przemieniły się w „sny nocy letniej”, — z źródeł lewicowych obiegła już kuloary wiadomość: „sprawa wiceprezydentury gabinetu... już nieaktualna”... C'est tout... Lakoniczne, lapidarne, ale i — wymowne.

JANUS.

W obronie Spisza i Orawy.

W ub. środę odbył się w Parku Zakładowym w Rabce olbrzymi wiec pod gołem niebem w sprawie obrony Spisza i Orawy. Pomimo zmiennej pogody zjawiła się tysięczna rzesza kuracyuszów, miejscowa i zamiejscowa ludność. Obrady zagaił ks. Fr. **Sitko**, który imieniem Komitetu urządzającego wiec, powitał przybyłych nań reprezentantów Spisza i Orawy: ks. **Machaya** i **Borowego**, jak niemniej Dra Wacława **Sobieskiego**, prof. Uniw. Jagiellońskiego, zaproszonego do wygłoszenia głównego referatu.

Na przewodniczącego wiecu wybrano Red. Romana **Woyczyńskiego**, który zaprosił do prezydyum pp. hr. M. **Baworowskiego**, J. **Florka**, hr. W. **Gołuchowskiego**, ks. **Surowiaka**, ks. **Sitkę** i Dr **Szymańskiego**, zaś na sekretarzy pp. J. **Czoponowskiego** i ks. **Wątora**. Pierwszy zabrał głos prof. **Sobieski**, który w obszernych wywodach przedstawił sprawę Spisza i Orawy, którą znał dokładnie, biorąc jako historyk udział w pracach kongresowych.

Na trybunie ukazał się znany szerokim sferom obrońca Spisza, ks. **Machay** z Jabłonnej, powitany przez wiec burzą oklasków, świadczących, jak wielką sympatyą cieszy się na Podhalu i całej Polsce ten główny budziciel uświadomienia narodowego na zagarniętych przez Czechów kresach. Przeszło godzinę trwająca mowa, przerywana była ustawicznie oklaskami. Z rozrzewnieniem słuchano opowiadań prelegenta o stosunkach, w jakich pracowano nad uświadomieniem ludu, który dziś tak energicznie domaga się przyłączenia do Polski, śle delegacye do Paryża, dla obrony swych praw na kongresie.

Następnym mówcą był delegat orawski, wójt

Borowy, którego długie wywody były dokumentem głębokiego uświadomienia narodowego, jakiem przepojony jest nasz lud kresowy. Przestrzegał, że w razie, gdyby nie położono kresu zaborczości, czeski najeźdca wnet znajdzie się w Nowym Targu, Zakopanem i Rabce dla zaokrąglenia swych granic. Następnym mówcą był prof. Waga z Orłowej, który przedłożył wiecowi rezolucyę, wzywającą Sejm do obrony Spisza, Orawy i Śląska, przez aklamacyę przez wiec przyjętą, poczem wygłosił dłuższy referat w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Następnie przemawiała p. H. D'Abancourt, która w polemice z ks. Machayem w dłuższych wywodach przedstawiła pracę, podjętą w kierunku wywalczenia Spisza i Orawy, w których żywy udział brały i biorą także kobiety polskie, żywo odczuwające niedolę ludu kresowego, pozostającego pod czeskim zaborem. Ostatnim mówcą był ks. Sitko, który w imieniu Komitetu podziękował w gorących słowach prelegentom, jak również licznie zebranej publiczności, poczem przewodniczący Red. Roman Woyczyński wezwał do składki na cele oświatowe na Spiszu, która przyniosła ponad 4 tysiące koron, poczem zamknął obrady.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie jawne Rady m. poprzedziło dłuższe posiedzenie tajne, na którem omawiana była obszernie sprawa zakupna przez miasta Kraków i Lwów oraz banki polskie kopalń Jaworznickich za cenę 80 mil. koron. Dyskusya była bardzo ożywiona. O godz. wpół do 8 przystąpił wiceprez. Bandrowski do otwarcia posiedzenia jawnego.

Na wstępie wiceprez. Bandrowski przedłożył program uroczystości legionowej dnia 6 sierpnia i przedłożył wnioski prezydyalne, celem podjęcia akcyi budowy pomnika „chwały“ na Błoniach. Rada m. przeznacza na ten cel 5000 K.

Zakupno kopalń Jaworznickich.

Wiceprez. Sare przedstawił pokrótce sprawę zakupna kopalń Jaworzna przez obie stolice Galicyi w łączności z Bankami polskimi. Udział gminy krakowskiej wynosi 12 i pół miliona kor. We Lwowie Rada m. już w tej sprawie głos zabrała. Na posiedzeniu tajnem zostały przedłożone opinie trzech rzeczoznawców. Obejmuje ono przeszło 100 klm. kw. powierzchni. Pracują obecnie dwie kopalnie o produkcyi 7 mil. cetnarów. Należy w najbliższym czasie nowe szyby uruchomić, aby produkcyę podnieść i to zadanie ma spełnić nowa spółka. Dzisiejsze kopalnie zajmują jedną dziesiątą część terenu, tak, że ogółem jest miejsca na najmniej 10 kopalń. Są jednak pewne braki, zwłaszcza w dziedzinie domów robotniczych. Jest zamierzone poświęcenie na ten cel 35 mil. kor. Co do funduszów, potrzebnych do zakupna, rząd przyznał gwarancyę na pożyczkę funduszów. Mowca przedkłada odnośne wnioski z uzupełnieniami r. Kruczkiego w sprawie ulatwień w spłatach należytości, dalej r. Purkulki, który domagał się, aby dotychczasowi właściciele przyjęli na siebie obowiązek zapłacenia należnych szkód, jakie ponieśli mieszkańcy Jaworzna ze strony kopalń.

Wnioski przez aklamacyę uchwalono.

Z porządku dziennego.

Na wniosek sekcyi II i III uchwaliła Rada udzielić gwarancyi socyalistycznym konsumom robotniczym na zakupno towarów na kwotę pół miliona kor. Przy sposobności r. Holeksa podkreślił, iż klub chrześć. robotniczy głosować będzie za wnioskiem z zastrzeżeniem, że podobna gwarancya zostanie udzielona także konsumom organizacyi chrześć. robotniczych.

Na podstawie wniosku sekcyi IV uchwalono zwinąć V i VI kl. w szkole św. Scholastyki, natomiast dostarczyć ulokowania na otwarcie w Krakowie państw. szkoły średniej żeńskiej.

Uchwalono dalej upoważnić prezydyum miasta do zawarcia umowy z min. oświaty w sprawie otwarcia w Krakowie państw. szkoły rzeźnickiej dla dziewcząt.

Odpowiedzi na interpelacye.

Wiceprez. Sare odpowiadał na końcu posiedzenia na interpelacyę r. Kosobuckiego w sprawie budowy składni na pl. Szczepańskim na magazynowanie jarzyn dostarczanych przez włościan. W dyskusyi przemawiali r. Chwastek, który domagał się ściślejszego nadzoru nad targami. R. Rosenzweig domagał się, aby Rada m. upoważniła Radę aprowiz. do czynienia zakupów żywności. Przy sposobności poruszył sprawę dostarczenia cukru dla gminy.

Wiceprez. Sare wyjaśnił, że dwa wagony cukru zostały przyznane przez r. Kucharskiego, co do trzeciego nie udzielono dyspozycyi. Wagon się znalazł, a obecnie pilnuje go straż.

Ostatecznie odesłano sprawę do odnośnej komisyi.

Wiceprez. Sare przedstawił stan budowy chodnika koło szkoły kadeckiej. Obecnie gmina po zawarciu umowy z wojskowością do budowy tego chodnika przystąpiła.

Obrady zakończono przy komplecie 18 radców.

KRONIKA.

Z miasta.

UROCZYSTOŚĆ 6 SIERPNIA. W piątek wieczorem odbyło się w magistracie pod przewodnictwem prof. Jerzego Mycielskiego posiedzenie sekcyi propagandy i prasy komitetu obchodowego 6 sierpnia z udziałem delegatów wojskowości, magistratu, pań i redakcyi pism. Podniesiono życzenia, by w obchodzie rocznicy narodzin armii polskiej i zbrojnego czynu J. Piłsudskiego wzięły wraz z żołnierzem polskim udział uroczysty jak najszersze warstwy społeczeństwa, aby prastary Kraków na równi z całą Polską godnie zamanifestował zrozumienie idei niepodległościowej. Do ludności wydana będzie stosowna odezwa.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Franciszek Jelonek, dyrektor filii Jaworznickiego Gwarectwa węglowego, rodem z Jaworzna, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

ZBIÓRKA ULICZNA. Magistrat udzielił pozwolenia komitetowi pań, opiekujących się Schroniskiem dla ubogich przy ul. Warszawskiej, na urządzenie w niedzielę dnia 3 b. m. publicznych składek na cele odrestaurowania Schroniska.

O CZEŚĆ DLA PAMIĄTEK. Jeden z naszych czytelników opowiada o fakcie, za który rumienić się musi ze wstydu każdy Krakowianin. Pan S. rozmawiał onegdaj z pewnym oficerem francuskim na temat stosunków krakowskich, zachwaszczonych niesłychanie, jak wiadomo, na każdem niemal polu. „Widziałem wiele miast europejskich“ — rzekł oficer — „lecz naprawdę (niech to pana nie obraża) rzadko kiedy trafi się miasto tak zaniedbane, jak wasz starożytny, wspaniały, pełen pamiątek Kraków, ten Kraków, sławny na cały świat z cennych zabytków przeszłości, to „serce Polski“, zwane często polską Florencyą. Prawda, że wojna wytrąciła z posad całą Europę, a w Polsce zniszczonej i rozbitej na trzy dzielnice, stworzyła warunki specyalnie ciężkie. I to prawda, że niezmiernie trudno teraz o utrzymanie porządku. Gdzie jednak chodzi o nieczołowitą ochronę skarbów narodowych, tam powinny prysnąć wszelkie zapory; tak przynajmniej jest u nas we Francyi. Cóż się n. p. dzieje na waszym przepięknym, starym Rynku, którego czcigodne budowle zdają się przemawiać językiem minionej chwały? Czy przestaliście n. p. już kochać wielkiego Mickiewicza? Ze zdumieniem patrzy on z pomnika na pokryty stosami śmiecia Rynek i zdaje się ze smutkiem przyglądać temu, co się naokół dzieje. Ze zgrozą też widziałem kiedyś, jak mały niepoń-uliczník ciskał na dostojną postać największego geniusza Polski i Słowiańszczyzny pestkami z wiśni. Innym znowu razem jakiś chłopiec obiegał pomnik dokoła, obijając siekierką słupy, okalające tę pamiątkę, godną innego losu. Doszło do tego, że urwisze jeżdżą na orle bronzowym, jak na koniu i wylegują się godzinami na obszernych stopniach pomnika. Stopnie te są stałem pied-a-terre mamek z niemowlętami, służą za lokal restauracyjny zarówno dzieciom, jak dorosłym. Wierzaj mi pan, tegoby Francuz nie ścierpiał Gdzież są u was policyanci i jaka ich funkcya?“

POLSKIE WIERZYTELNOŚCI W CZECHOSŁOWACYI. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z praskiej Izby handlowej i przemysłowej telegraficzne zawiadomienie, iż dotąd nie zarządzono zgłoszenia pretensyi obywateli państwa polskiego do dłużników, zamieszkałych w republice czesko-słowackiej.

WYCIECZKA NA ŚLĄSK. Krak. Oddział Polsk. Tow. krajoznawczego urządza w dniach od 15 do 17 b. m. trzydniową wycieczkę na Śląsk, pod kierunkiem prof. Sawickiego i p. Schwertnera. W pierwszy i trzeci dzień połączy się wycieczka z kursem nauczycielstwa śląskiego w Cieszynie. Wyjazd 14 b. m. wieczorem, powrót 17 b. m. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela do soboty 9 b. m. Sekcya wycieczkowa P. T. K., ul. Jabłonowskich 12, między godz. 1—2 po poł., oraz między 6—7 wieczór.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Tytoń niewątpliwie jest przedmiotem zbytku, jaką jednak, zupełnie uzasadnioną potrzebę palenia odczuwają stargane wojną nerwy, zwłaszcza pracującej umysłowo inteligencyi, najlepszy tego dowód, jak łatwo znani wszystkim miejscowi paskarze, pozbywają się tego artykułu. Że tytoniu mamy w mieście całe góry, o tem wiedzą zarówno palacze, jak i paskarze, wiedzą zatem także władze. Chłopcy i żołnierze sprzedają codziennie papierosy po wszystkich rogach ulic nie setkami, ale dziesiątkami tysięcy. W Esplanadzie i w innych kawiarniach kelnerzy sprzedają papierosy egipskie z rządową marką polską po 2 K 20 h za sztukę. Kryje się w tem (a raczej ujawnia) niesłychana nieuczciwość pewnych osobników. Skąd bowiem biorą się te papierosy w handlu łańcuszkowym, skoro istnieją karty poborowe? Sprawa jest tak jasna, że nie warto jej rozświetlać. Opinia publiczna Krakowa domaga się niniejszem z całą stanowczością, ażeby władze gospodarkę tytoniową wprowadziły na właściwą drogę. Są na to dowody, że niektórzy robotnicy okradają krakowską fabrykę tytoniu w sposób, przechodzący wszelkie pojęcie, wynosząc z fabryki codziennie całe masy tytoniu, odpowiednio ukryte w ubraniu. Skradziony tytoń idzie potem na pasek przez ręce uliczników najgorszej kategoryi. Mieszkańcy Krakowa zwracają się do władz i do Komitetu walki z lichwą z gorącą prośbą, ażeby i z kwestyą tytoniu postąpiły tak energicznie, jak to uczyniły w Zakopanem i w Rabce w innej materyi, ku wielkiemu zadowoleniu i pożytkowi społeczeństwa.

Z Polski i ze świata.

STRAJK KOMUNISTYCZNY. Z Chrzanowa donoszą nam: Od czterech dni panuje w kopalniach w Jaworznie strajk komunistyczny. Postawione żądania natury ekonomicznej są tylko pretekstem do strajku. Robotnicy żądają n. p. chleba na drożdżach, a nie na kwasie i t. p. Strajk przenosi się na inne kopalnie w okolicy. Pewną jest rzeczą, iż wchodzi tu w grę agitacya żydowsko-bolszewicka. Starostwo w Chrzanowie straciło głowę i nie wie, co robić. Odnoszono się w tej sprawie do Warszawy, ale stamtąd dotąd nie nadeszły odpowiednie zarządzenia. Strajk może przeciągnąć się długo, bo bolszewicy nie szczędzą pieniędzy.

Tyle nasz korespondent. Wedle informacyi zasięgniętych w sferach robotniczych, to, co obecnie w Jaworznie się dzieje, jest wynikiem niedbalstwa i bezprzykładnej ustępliwości, jaką na rzecz socyalistów i pokrewnych żywiołów okazywało i okazuje starostwo górnicze w Krakowie. Nietylko, że uznało ono z wielkim pospiechem utworzone przez socyalistów w Jaworznie rady robotnicze, jako władze równorzędne prawie z dyrekcyą, ale czyniło im stałe ustępstwa, pomijając zupełnie organizacyę chrześcijańską górników, która dążyła do utrzymania ładu i spokoju w kopalniach. Starostwo w Chrzanowie, opanowane przez socyalistów, stało także w zupełności na ich usługach. Doszło do tego, że przewodniczący Rady robotniczej z rewolwerem w ręku napadał na górników innych przekonań i strzelał do nich, a mimo to władze milczały. Niebezpieczeństwo, jakie grozi obecnie kopalniom, znane było górnikom od dawna. Zwracano na nie uwagę starostwu górn. w Krakowie. Ono jednak wolało pertraktować z socyalistami, aniżeli usunąć bolszewików i ich wpływy. Obecny stan, grożący katastrofą węglową całemu krajowi, jest następstwem tej polityki „czerwonej“ władz górniczych, której przejawy mamy w Wieliczce, Bochni, obecnie zaś w Jaworznie i Sierszy.

LWÓW W HOŁDZIE MĘCZENNIKOM. Po raz pierwszy od lat 72 obchód rocznicy stracenia Józefa Wiśniowskiego i Teofila Kapuścińskiego odbył się we Lwowie dnia 31 z. m., bez osłony bagnetów żandarmeryi austryackiej. Wystąpiło wojsko, ale wojsko nasze i przyszło ono nie po to, by rozpędzać, ale by razem ze społeczeństwem hołd bohaterom złożyć.

O godzinie 9 rano odbyło się w kościele OO. Dominikanów solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział delegaci wszystkich formacyi wojskowych. Wieczorem o godz. 7 nieprzeliczone tłumy publiczności zebrały się pod krzyżem na Górze Stracenia, gdzie przybyli też reprezentanci władz wojskowych, oraz Rada miejska, która przerwała w tym celu swe posiedzenie przed godziną 7. Pod krzyżem pamiątkowym wygłoszono płomienne mowy i odśpiewano pieśni narodowe. Złożono też wieniec z kartek, wplecionych między gałązki cierniowe. Na kartkach złożyły swe podpisy wybitne osobistości ze sfer wojskowych i cywilnych.

STRASZLIWA EPIDEMIA TYFUSU W ROSYI. Do paryskiego „Journalu“ donoszą, że w Rosyi czyni straszliwe spustoszenia wśród ludności epidemia tyfusu. Według dzienników finlandzkich w ciągu sześciu ostatnich miesięcy stwierdzono w Rosyi 400.000 wypadków tyfusu. W samej gubernii moskiewskiej statystyka wykazuje 80.000 zachorowań na tyfus. W gubernii petersburskiej zaszło takich wypadków 65.000, a w saratowskiej, tambowskiej i riazańskiej 170.000.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SPRAWIE POSAD SĘDZIOWSKICH W B. ZABORZE PRUSKIM. Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu zawiadomił wydział Izby adwokackiej w Krakowie, że p. Władysław Chmielowski, decernent przy wydziale sprawiedliwości tego komisaryatu wyjedzie z początkiem sierpnia b. r. do Galicyi, celem przyjmowania ostatecznych zgłoszeń kandydatów do służby sądowej w byłym zaborze pruskim. Według reskryptu prezydyum sądu apelacyjnego w Krakowie, podania odnośne do min. sprawiedliwości w Warszawie, można wnieść przez wydział Izby adwokackiej. W podaniach należy podać wiek, wyznanie, stan rodzinny, miejsce zamieszkania, czas odbytej praktyki w zawodzie prawniczym po ukończeniu studyów uniwersyteckich, oraz rzeczywistą znajomość języków.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i Kole artystyczno-literackiem w poniedziałek dnia 4 b. m. odbędzie się zebranie członków, na którem redaktor Dr Antoni Beaupre wypowie pogadankę na temat „Sprawa polska na kongresie pokojowym“. Początek o godz. 7 i pół wieczór. Goście mile widziani.

POSIEDZENIE komitetu nauczycielek szkół średnich odbędzie się w sobotę 2 b. m. o godz. 7 wieczór w mieszkaniu przewodniczącej, ul. Wolska l. 13. I p.

KOMITET OBRONY KRESÓW POLSKI zawiadamia panie, które przyjęły dzieci lwowskie na odżywienie, dzieci te skierowane być mają w drodze powrotnej do Ochrony przy ul. Topolowej 22, szkoła św. Anny.

Kom. Obr. Kr. Polski prosi łaskawych ofiarodawców o kierowanie przesyłek pieniężnych do Banku przemysłowego, przesyłek zaś w żywności i ubrania pod adresem: „Szkoła św. Anny“, ul. Topolowa 22.

MŁODZIEŻ KSZTAŁCĄCA SIĘ, z korzystająca z gratisowych obiadów u SS. Felicyanek, zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa (apeluje zwłaszcza do tych, którzy niegdyś korzystali z wiktu, a dziś już są na samodzielnych stanowiskach) o ofiarowanie chociażby najmniejszych datków, celem odrestaurowania budynku, w którym wiktuje się wyżej wspomniana młodzież. Mamy niezłomną nadzieję, że społeczeństwo nasze, które tyle razy okazało swą ofiarność, nie zawiedzie i tym razem. Datki można nadsyłać do redakcyi lub wprost na ręce Siostry Samueli, Felicyanki na Smoleńsku.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 3 b. m. od godz. 3—4 po południu.

Program obchodu 6. sierpnia.

Na czwartkowem posiedzeniu komitetu obchodowego uchwalono następujący program obchodu:

1) We wtorek 5 b. m. po południu odbędą się po oddziałach odczyty i pogadanki, urządzone przez wojskowych referentów oświatowych.

2) a) W środę 6 b. m. wczesnym rankiem pobudka wojskowa. O 9 i pół Msza św. polowa na Błoniach w obecności całej załogi, przemówienia żołnierskie, założenie kamienia węgielnego pod pomnik wolności na miejscu, skąd wyruszy kadrówka strzelców, defilada załogi przed generalicyą w Alei 3 Maja naprzeciw Parku Jordana. Przed frontem wojsk staną uczestnicy ówczesnej „Kadrówki strzeleckiej“, oraz spodziewana z Warszawy delegacya naczelnego wodza. Dla publiczności zachowane będzie na Błoniach miejsce wzdłuż Alei 3 Maja i gościńca poprzecznego, prowadzącego ku Woli Justowskiej.

b) O godz. 4 po poł. w Parku Jordana festyn dla żołnierzy. Kilka kinoteatrów urządza bezinteresownie przedstawienia żołnierskie z odpowiednim programem.

c) O godz. 6 wieczorem w teatrze im. Słowackiego uroczyste przedstawienie „Starszego dworu“ Moniuszki, które poprzedzi okolicznościowe przemówienie oficera. Na przedstawienie otrzymają zaproszenia zagraniczni goście, bawiący w mieście, zjawią się reprezentacya miasta i delegacye wszystkich warstw ludności. Połowę widowni wypełnią żołnierze załogi, którzy otrzymają bezpłatne bilety wstępu.

d) O godz. 9 wieczór uroczysty raut w salach Kasyna wojskowego (przy ul. Zyblikiewicza), na który będą rozesłane osobno zaproszenia.

W dniu 5 i 6 b. m. urządza Komitet pań w głównych punktach miasta sprzedaż pamiątkowych odznak i nalepek z podobizną Józefa Piłsudskiego, opatrzonych datą 6 sierpnia.

W sprawie Muzeum Narodowego w Krakowie

W artykule p. Józefa Czajkowskiego „W sprawie Muzeum Narodowego w Krakowie“ („Czas“ d. 26 lipca 1919. Nr. 187) spotkałem szereg uwag niesprawiedliwych. Spróbuję zatem przedstawić je w odmiennem nieco świetle. Przedewszystkiem artysta przypomina dawno już kiełkującą myśl, aby najlepsza część zbiorów (jako umeblowanie) wypełniła wnętrza renesansowych komnat na Wawelu i przez to przywróciła dawny charakter tychże, a sama zyskała życie. Znam szczegółowo każdy sprzęt znajdujący się w Muzeum Narodowem i nie wyobrażam sobie mebli z końca w. XVII lub z w. XVIII, a może i XIX w komnatach renesansowych Zamku królewskiego, bo z wieku XV i XVI Muzeum nasze nie posiada ani jednego sprzętu. Taka zatem dekoracya, jaką przypomina p. Czajkowski, nie stworzyłaby nawet w przybliżeniu upragnionego przez artystę dawnego charakteru królewskich komnat. Poza tem projekt powyższy nie stoi na stanowisku naukowem, na jakiem powinno stać Muzeum, które dla nas nie było i nigdy nie będzie (zdanie Ruskina) cmentarzyskiem sztuki. Tej zasadzie możnaby zresztą przeciwstawić genialny rzut oka Napoleona, że dla rozwoju wielkiej sztuki miejscem są tylko publiczne platformy (świątynie, teatry, muzea, galerye etc.). Zatem utopią wydaje mi się wiara, że bliskim jest czas, kiedy nasze prywatne mieszkania staną się zbiorami sztuki — chyba tej „na codzień“. Muzea są bezpośrednim dokumentem przeszłości, a jako takie należy chronić od potrzeb życia codziennego, t. j. od zniszczenia. Niestety! u nas inaczej: za granicą kultywuje się muzea, podczas gdy tu w dniu tworzenia pomnika naszej przeszłości — dobrej i złej woli — burzymy je już u fundamentu. W latach niewoli one podtrzymywały nas i budowały ducha i odwagę i pewność zwycięstw, dziś za to skazujemy je na użytek dnia codziennego — na zatratę.

P. Czajkowski zastanawia się w dalszym ciągu, gdzie pomieścić zabytki, będące własnością Muzeum Narodowego, a obecnie przechowane w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Niektóre z eksponatów możnaby, zdaniem autora, pomieścić w skrzydle zamkowem „nad dawną kuchnią królewską, która mieści w sobie odkrytą świeżo kaplicę św. Feliksa i Adaukta“. Autor potępia przytem gmach poszpitalny na Wawelu, jako nienadający się zupełnie na pomieszczenie zbiorów muzealnych — ale czem wytłómaczyć sobie nielogiczny przykład, jaki podaje autor na Muzeum warszawskiem, które pomieszczone jest przecież w dawnym t. zw. cyrkule, budynku równie ciasnym, ciemnym i niecestetycznym? Nawiązując zatem do pomysłu, aby zbiory umieścić nad kuchnią królewską, obok kaplicy św. Feliksa i Adaukta, zwrócę uwagę, że tych dwadzieścia ciemnych sal dlatego tylko, że mają piękny widok na krużganki i że będą miały widok na Stradom i daleki horyzont — to jeszcze za mało dla Muzeum. Przedewszystkiem skąpe tam światło i ciasno, bo jeśli odliczymy ubikacye, które muszą być przeznaczone na kancelarye, bibliotekę, pracownie etc., to dla Muzeum zostanie zaledwie 10—12 sal, a to nie wystarczy. Pomijam już brak amfilady, co utrudnia cyrkulacyę zwiedzających tłumów i nadzór nad bezpieczeństwem przedmiotów. Dyskusya zaś nad pałacem Czapskich przy ul. Wolskiej odpada, bo jest on fundacyą z zastrzeżeniami, które muszą być wypełnione.

Autor krytykuje dalej balast bezwartościowych eksponatów i ma na myśli zapewne Muzeum Czapskich. W Muzeum tem, obecnie zamkniętem, są zbiory przeważnie z daru Sterschussa, nad którymi zarząd pracuje, inwentaryzuje je, porządkuje i segreguje — a zatem krytyka przedmiotów (prawda to: nie zawsze muzealnych; przypadkowo tamże widzianych) wydaje się jeszcze za wczesną, gdy zbiory te będą wystawione i przystępne dla publiczności, wtedy będzie można coś o nich powiedzieć.

Nie należy też dzieł, ani zabytków sztuki i kultury obcej odłączać od naszej. Przeciwnie! umieszczać je umiejętnie i wiązać metodycznie z zabytkami polskiej kultury i sztuki, aby łatwiej wytłómaczyć sobie niejedno zjawisko artystyczne i niejeden wybitny wpływ sztuki obcej na naszą, lub naszej na zagraniczną, a to jest przecież jedno z pierwszych zadań, jakie muzea powinny spełniać. Przedewszystkiem zaś nie burzyć tego, co było przez długi wiek niewoli filarem ducha narodowego, i nie nazywać „grzybem“, co rozniecało ogień uczuć naszych: to Muzeum, to Wawel — poezya wieszczów, która, choć w niewoli wiekowej, nie pozwoliła nam zginąć, a sprawiła, że żyjemy.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Sejm przyjął na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem w drugiem i trzeciem czytaniu wniosek komisyi prawniczej w sprawie wydawania „Dziennika praw“ Rzeczypospolitej polskiej. Uchwalono uchylić dekret o wyborach sędziów handlowych, wreszcie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o utworzeniu prokuratury generalnej Rzeczypospolitej.

Pos. Kiernik referował projekt ustawy o organizacyi władz i urzędów skarbowych.

Pos. Mieczkowski referował następnie ustawę w sprawie praw obowiązujących w okręgu białostockim. Projekt ustawy zachowuje istniejące w tym okręgu prawa z pewnemi małemi zmianami, wprowadza w Białostockiem ustawę hipoteczną, obowiązującą w Kongresówce, usuwa przepisy prawa cywilnego, ograniczające Polaków w możności nabywania ziemi i wprowadza obowiązujący u nas rejestr handlowy. Po krótkiej dyskusyi przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pos. Godek referował sprawę dodatku drożyźnianego dla emerytów. Ustawa postanawia między innemi, że dodatek ten nie ma być wypłacany osobom, które odnosiły się wrogo do narodowości polskiej.

Pos. Wojdaliński zgłosił rezolucyę wzywającą rząd, aby dokonał wypłaty zaległych emerytur za grudzień roku ubiegłego i za styczeń roku bieżącego.

Pos. ks. Kotula apeluje o przyznanie dodatków do emerytury ks. wikarym niezdolnym do pracy.

Pos. Putek zgłasza poprawkę w sprawie emerytur robotników i prowizyonistów.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z zgłoszonymi wnioskami.

Przystąpiono do sprawy wyborów na Litwie. W dyskusyi przemawiali posłowie ks. Lutosławski, pos. Niedziałkowski, Kamieniecki, Gruenbaum i ks. Maciejewicz.

Dalszą dyskusyę nad tą sprawą odroczono do dziś.

Uchwalono następnie nagłość wniosku posłów Rataja, Lutosławskiego, Niedziałkowskiego i Kamienieckiego o powołanie komisyi do szczegółowego zbadania stosunków administracyjnych i politycznych na Wschodzie i zapoznania się z życzeniami ludności miejscowej. Komisya ta złoży Sejmowi sprawozdanie na początku sesyi jesiennej. W skład komisyi wchodzą posłowie Kamieniecki, ks. Maciejewicz, Niedziałkowski, Piotrowski, Putek, Rataj, Steinhaus, Zagórski i jeden z posłów żydowskich.

Uchwalono nagłość i meritum wniosku posła Serwatowskiego i Stesłowicza w sprawie utworzenia komisyi z 21 członków dla sprawy rozrachunku z byłą monarchią austro-węgierską, Niemcami i Rosyą.

Warszawa. P. A. T. Sejm przystąpił na dzisiejszem posiedzeniu do dalszej dyskusyi w sprawie

wyborów na Litwie.

Przemawiali pos. Zmitrowicz, Panko i ks. Lutosławski, poczem uchwalono wnioski większości komisyi, domagające się, aby rząd sam przeprowadził na ziemiach byłego wielkiego księstwa litewskiego wybory do przedstawicielstwa, które poweźmie decyzyę co do przyszłego prawno-państwowego stosunku obszarów litewskich i białoruskich do państwa polskiego. Przyjęto też poprawkę księdza Maciejewicza, domagającą się, aby w głosowaniu na Litwie brała udział tylko ludność tubylcza, oraz aby wobec możności działań wojennych rząd możliwie przeprowadził wybory nie koniecznie na całym obszarze, lecz częściowo.

Uchwalono następnie ustawę w sprawie ustanowienia państwowego funduszu mieszkaniowego.

Prowizoryum w sprawach handlowych.

Izba przystąpiła do sprawozdania komisyi przemysłowo-handlowej w sprawie odpowiedzi na depeszę związku kupieckiego byłego zaboru pruskiego, który prosi Sejm o wprowadzenie wolnego handlu artykułami pierwszej potrzeby i surowcami.

Pos. Brun oświadcza, że sprawa ta zbiega się ze sprawą taryfy celnej. W sprawie ceł panuje chaos, który dłużej trwać nie powinien. Ponieważ opracowanie ceł wymaga dłuższego czasu, przeto Sejm powinien dać rządowi możność załatwienia tej sprawy i wskazać swoje życzenia. Po feryach Sejm zajmie się sprawą ceł. Mowca prosi o uchwalenie wniosku komisyi.

Posłowie Maślanka i Diamand krytykowali bardzo ostro sposób przedłożenia rządowego.

Podsekretarz stanu min. handlu i przemysłu Strassburger oświadcza, że natychmiast po feryach rząd przedłoży Sejmowi projekt taryfy celnej. Obecny stan jest rozpaczliwy i niemożliwy do utrzymania. Ze względu na zupełne ogołocenie kraju prowizoryczna ustawa będzie zawierała zasadę, że materyały i maszyny dla odbudowy kraju i przemysłu oraz artykuły pierwszej potrzeby będą za zezwoleniem ministra skarbu sprowadzane bez wszelkiego cła. To samo dotyczy także i surowców. Co do papieru, to wydawcy pism peryodycznych, książek szkolnych i naukowych będą mieli prawo

za zezwoleniem ministra skarbu przywieść do kraju bez cła w przeciągu kwartału 30 proc. ilości papieru zużytego w kwartale poprzednim. Na przedmioty zbytkowne rząd zamierza wprowadzić w okresie przejściowym cła bardzo wysokie, nawet prohibicyjne.

Sprawozdawca dr Brun podniósł, że jeżeli sprawy tej nie ureguluje się szybko, natenczas Niemcy zaleją nas wszelakimi towarami na długie lata, albowiem na granicy niemieckiej obowiązuje wprowadzona przez Niemców niska granica celna t. zw. taryfa Hindenburga.

W głosowaniu odrzucono 132 głosami przeciw 92 wniosek posła Diamanda o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, przyjęto natomiast wnioski komisyi wraz z poprawką pos. Dzierzbickiego i ks. Kaczyńskiego o sprowadzenie przez okres trzech miesięcy dla szerokich warstw ludności butów, ubrań i bielizny, narzędzi rolniczych i zboża. Uchwalono też rezolucye pos. Maślanki w sprawie wybrania przez Sejm tymczasowej komisyi celnej dla współpracownictwa w czasie feryi z radą celną ministerstwa handlu.

W dalszym ciągu uchwalono ustawę o utworzeniu województwa białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego.

Organizacya zarządu w Poznańskiem.

Pos. ks. Adamski przedkładając ustawę o tymczasowej organizacyi zarządu byłej dzielnicy pruskiej, wniesioną przez ministra spraw wewnętrznych, wywodził, że ustawa ta ma pierwszorzędne znaczenie, albowiem idzie w niej o zjednoczenie ziem zaboru pruskiego z całą Polską, nie tylko duchowo, ale i administracyjnie. Ze względu na odrębność administracyjną tych ziem i na warunki, w których przejmować będziemy Prusy zachodnie postanowiono, że przejmowanie administracyi musi podlegać jednej osobie obznajomionej z temi sprawami. Na czas przejściowy administracya spoczywać więc musi w ręku osobnego ministra dla byłego zaboru pruskiego. To ministerstwo jest tymczasowe. Kompetencye tego ministra wychodzą z konieczności poza granice praw zwykłego ministra. Będzie on miał prawo dokonywania zmian w ustawach niemieckich i pruskich. Zmiany te będą wymagały podpisu Naczelnika państwa i muszą być przedłożone Sejmowi do załatwienia. Co do wymagania podpisu Naczelnika państwa oświadcza mowca: Bardzo łatwo można było przypuścić, że ci, którzy sprzeciwiają się temu wymaganiu, jakoby z umysłu chcieli odsuwać Naczelnika od ludności nowej dzielnicy i utrudnić popularyzowanie jego nazwiska. Wobec tego oświadczam, że my w dzielnicy pruskiej mamy silne poszanowanie prawa i w każdej sprawie stawać będziemy na podstawie realnego prawa, a zatem ponieważ Naczelnik państwa jest nim na podstawie uchwały Sejmu suwerennego, stoimy na stanowisku prawa i nikt z nas nie będzie odmawiał Naczelnikowi państwa tych praw, które mu przyznał Sejm, ani też uznania i szacunku, jaki się jemu, przedstawicielowi władzy należy. Jestem przekonany, że jeżeli dzielnica nasza będzie miała możność powitania Naczelnika państwa, to nietylko to formalne prawne stanowisko będziemy umieli zachować, ale to uznawanie widomego przedstawiciela władzy państwowej dozna takiego wyrazu spontanicznego i serdecznego, jak wtedy, kiedy panowie posłowie nas odwiedzili.

Ustawę przyjęto w wszystkich trzech czytaniach.

Nastąpiła przerwa, po której uchwalono wnioski o pomoc dla dotkniętych klęską powodzi powiatów, między nimi i krakowskiego.

W dalszym ciągu uchwalono wnioski niesienia pomocy dla dzieci i wyasygnowano 4 mil. kor. dla dzieci galicyjskich.

Załatwiono ustawę o załatwianiu zatargów między pracownikami rolnymi, poczem przystąpiono do ustawy o zabezpieczeniu zasiewów.

Projekt odesłano napowrót do komisyi. Przyjęto w 2 i 3 czytaniu projekt ustawy o godłach i barwach republiki polskiej. Ustawa przewiduje karę 10 tysięcy marek lub 6 miesięcy więzienia za nadużycie godeł państwowych.

Bez dyskusyi przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawę o wyborach do Sejmu w części byłego zaboru pruskiego, nieobjętych ustawą z dnia 5 kwietnia. Ustawa zapewnia obywatelom narodowości niemieckiej zupełne równouprawnienie i czyni pewne zmiany w składzie komisyi wyborczych, gdyż ustawy pruskie wykluczały, o ile możności żywioł polski od przedstawicielstwa politycznego. Jest jeden poseł na 50 tysięcy ludności. Ustawa przewiduje, że wybory powinny się odbyć najpóźniej do 80 dni po ustąpieniu zwierzchniego zarządu niemieckiego. Z chwilą dokonanych wyborów posłowie zaboru pruskiego, zasiadający w Sejmie na podstawie dekretu Naczelnika państwa, tracą swe mandaty.

Przyjęto ustawę o wskrzeszeniu orderu virtuti militari.

Minister spraw wojskowych uzasadniał następnie ustawę o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa przeciw własności skarbu wojskowego i łapownictwo. Ustawę wraz z rezolucyami komisyi uchwalono w 2 i 3 czytaniu.

Następne posiedzenie jutro przedpołudniem.

OBJAW WARCHOLSTWA.

Warszawa. (Telefonem). Obrady Sejmu, które miały ukończyć się już wczoraj, przyczem posłowie mieli się rozjechać na ferye, zostaną ukończone dopiero dzisiaj, gdyż Izba nie zdołała jeszcze przedyskutować wszystkich spraw, których załatwienie nie cierpi zwłoki. Z wczorajszego posiedzenia należy zanotować objaw warcholstwa, bardzo podobny do zachowania się stronnictw chłopskich podczas dyskusyi nad reformą rolną, mianowicie stronnictwa robotnicze i Thuguttowcy, gdy uchwała Sejmu o jednym z punktów ustawy, dotyczącej zatargu między pracodawcami a pracownikami nie przeszła po ich myśli, wszczęli awanturę, wystawiając tem sobie bardzo smutne świadectwo i usiłowali nie dopuścić do dalszego prowadzenia obrad.

Powiększenie grupy „Piastowców".

Warszawa. P. A. T. Członkowie dotychczasowego klubu niezawisłości ludowej (ksiądz Starkiewicz, Ostachowski, Błyskosz i t. d.) wstąpili w liczbie 11 w skład polskiego stronnictwa ludowego (Piastowców). Klub ten liczy odtąd 53 członków.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 1 sierpnia:

Front litewsko-białoruski: Po ciężkich walkach w ciągu 27 lipca nastąpiło częściowe uspokojenie. Ataki nieprzyjaciela na Siniawce, Słobódki, Wolmea, również na północ od Mińska na linię Gródek Słemikowski, Czuczyn, Nielidowice zostały z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Nad rzeką Rybczanką został nieprzyjaciel kontrakcyą odrzucony. Na północ od Kurzeta uderzyły nasze oddziały znienacka na wsie Andrzejki i Rudki i zajęły je, przyczem wzięto do niewoli 180 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Front poleski: Dzięki intenzywnej pracy 9 kompanii kolejowej i funkcyonaryuszy kolejowych wszystkie mosty między Pińskiem a Łunińcem zostały naprawione, a 30 lipca dwa pierwsze pociągi przyszły na stacyę Łuniniec. Entuzyazm miejscowej ludności, zebranej w ogromnej ilości, przeszedł wszelkie oczekiwania. Na froncie bez zmiany.

Front wołyńsko-galicyjski: Na froncie działalności bojowej nie było.

W zast. szefa sztabu general.: Haller, pułk.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat wojskowy z dn. 1 sierpnia.

Front północny: Pod Trzema Domami odparto słaby patrol niemiecki. Pod Romanowem i Wrzeszczeniem ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki z karabinów i kulomiotów.

Front zachodni: Pod Zieloną Choiną utarczki. Pod Zębówkiem, Brudnem, Bobrówkiem, a zwłaszcza pod Pawłowicami ogień nieprzyjacielskich kulomiotów i miotaczy min. Razem padło 40 min.

Front południowy: Pod Konarzewem ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze pozycye przez całą noc i oświetlał reflektorami i rakietami. Zresztą nic nowego.

Rekonstrukcya gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). Po mianowaniu ministrem skarbu p. Bilińskiego i ministrem robót publicznych p. Jasionowskiego kwestya rekonstrukcyi gabinetu nie zostala jeszcze w zupełności wyczerpana. Zamierzone bowiem dalsze zmiany w poszczególnych resortach. I tak, na stanowisko min. przemysłu i handlu ma być podobno powołany p. Lucyan Znamięcki, przedstawiciel jednego z banków amerykańskich. Nominacya dotychczas jeszcze nie nastąpiła jedynie z tego powodu, że p. Znamięcki zastrzegł sobie czas do namysłu i pragnie się porozumieć z zarządem swego banku przed przyjęciem nominacyi. Min. rolnictwa ma zostać dr. Raczyński, sekretarz Tow. Rolniczego w Krakowie. Min. dla spraw Wielkopolski zostanie mianowany dr. Władysław Seyda, były prezes Koła Polskiego w Berlinie. Kandydaturę tę jak najgoręcej poparli wszyscy posłowie z Wielkopolski. Zmiany mają także nastąpić na stanowiskach ministrów: pracy i ochrony społecznej (albowiem min. Iwanowski, jak wiadomo, udaje się z misyą handlową na Kaukaz) i na stanowisku ministra sprawiedliwości a bardzo prawdopodobnie także ministra oświaty, gdzie dotychczasowego ministra Łukasiewicza ma zastąpić p. Łopuszański, oraz na stanowisku ministra kolei. Co do sprawy przejęcia min. kultury i sztuki, oraz min. ochrony pracy, jak obecnie słychać, zniesienie tych ministerstw, względnie przyłączenie do innych, jako osobny przydział nie jest aktualne.

POMOC DLA LWOWA.

Warszawa. P. A. T. Od kilku dni bawi w Warszawie prezydyum miasta Lwowa w osobie prezydenta Neumana i wiceprezydenta prof. Chlamtacza. Odbyli oni szereg konferencyi z posłami galicyjskimi w sprawie przyszłego ustroju Galicyi i związanej z nim przyszłości Lwowa. Byli też przyjęci na dłuższej audyencyi u p. prezesa gabinetu Paderewskiego. P. prezydent ministrów, przejęty najżywszą troską o najbliższą przyszłość ludności Lwowa i Galicyi wschodniej, wypytywał szczegółowo o nastrój wśród ludności, jej położenie i jej potrzeby i udzielił delegacyi szereg bardzo ważnych wyjaśnień. W sprawach natury gospodarczej pierwszej wagi dla Lwowa przyrzekł p. prezydent ministrów swoje najgoretsze poparcie i zapowiedział, że jak mu tylko inne zajęcia na to pozwolą, starać się będzie spełnić swoje najgoretsze pragnienie, by jak najszybciej odwiedzić Lwów. Wymienieni jawili się także u ministra skarbu.

Rumuni pod Budapesztem.

Wiedeń. P. A. T. „N. W. Tageblatt" donosi o położeniu na Węgrzech: Rokowania między Belą Kuhnem a misyami ententy zeszły na drugi plan wobec obrotu, jaki wzięły wydarzenia wojenne. Mianowicie w ciągu nocy sytuacya nad Cisą zmieniła się na niekorzyść Węgrów. Rumunom udało się dotrzeć na odległość 80 klm. od Budapesztu. Zagrażają oni linii kolejowej Szolnok—Budapeszt. Pod wpływem tej sytuacyi zwołano nagle na dziś po południu w Budapeszcie posiedzenie Rady rządzącej do gmachu parlamentu.

Nowy rząd na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie węg. biura korespondencyjnego: Na dzisiejszem posiedzeniu centralnej Rady robotniczej rząd przedłożył swoją dymisyę. Wybrany został rząd czysto socyalistyczny pod przewodnictwem Beidla. Nowy rząd wydał dziś po południu proklamacyę treści, że jego pierwszem zadaniem będzie utrzymanie wewnętrznego porządku, oraz przeprowadzenie rokowań z państwami ententy.

Rumuni przekroczyli Cisę.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe komunikuje: Wzdłuż Cisy osiągnęły nasze oddziały nowe sukcesy. Koło Szentes przekroczyły nasze wojska Cisę. Przeważna część oddziałów madziarskich poddaje się, w szeregach pułków madziarskich wybuchły bunty.

Dobrudża dla Rumunii.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. koresp. donosi iskrowo z Paryża: Propozycya podziału Tracyi i przyznania zachodniej jej części Grekom, oraz pozostawienia Bułgaryi dostępu do morza Egiejskiego będzie prawdopodobnie przyjęta. Serbskie pretensye terytoryalne będą zaspokojone na koszt Bułgaryi. Dobrudża przypadnie Rumunii.

„Biała księga" niemiecka.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Wiener Journal" podaje szczegóły z ogłoszonej przez rząd niemiecki „białej księgi". Według tych szczegółów znajdujemy w aktach pod datą 21 września po raz pierwszy plan zwrócenia się do Ameryki z prośbą o wdrożenie rokowań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona. Niemiecka komenda główna prze do natychmiastowego wdrożenia akcyi pokojowej, albowiem armia niemiecka znajduje się w niebezpieczeństwie. Ludendorff oświadczył dnia 10 października, że armia niemiecka może jeszcze tylko 48 godzin czekać. Dnia 3 października zapytał ks. Max badeński główną kwaterę, czy ona wie o tem, że rokowania pokojowe w przymusowem położeniu wojskowem oznaczają utratę kolonii niemieckich oraz Alzacyi i Lotaryngii i czysto polskich obszarów na Wschodzie. Tegosamego dnia przedłożył Hindenburg kanclerzowi piśmienne oświadczenie głównej kwatery, w którem główna kwatera obstaje przy żądaniu natychmiastowego kroku pokojowego. W nocy z dnia 3 na 4 października odeszła niemiecka nota pokojowa do Ameryki. Dnia 5 października nadeszła odpowiedź Wilsona, ostra w tonie i treści. Wywołała ona w Niemczech przerażenie. Z wielu stron objawiono ochotę do dalszej walki. Ludendorff wyrażał się optymistyczniej o położeniu wojskowem niż przed dwoma tygodniami. Wyraził on zapatrywanie, że przez kilka tygodni front niemiecki da się utrzymać. Dnia 10 sierpnia nadeszła z Wiednia informacya, że cesarz Karol najbardziej stanowczo oświadczył, że pokój musi być na wszelki wypadek w ciągu roku 1918 zawarty. Jeżeli nie będzie zawarty pokój ogólny, wówczas będzie on musiał zawrzeć pokój odrębny. Dnia 25 sierpnia dowiedziano się w Berlinie, że bar. Burian poza plecami Niemiec usiłował wywrzeć wpływ na rządy bułgarski i turecki w tym kierunku, aby się przyłączyły do austryackiej propozycyi pokoju odrębnego. Dnia 30 sierpnia ambasador austro-węgierski hr. Hohenlohe przedłożył następujący telegram: Krok pokojowy Buriana nie da się odroczyć. Jeżeli Niemcy nie będą współdziałały, wówczas Burian poweźmie krok ten na własną rękę. Na neutralną interwencyę nie można liczyć.

Dnia 14 września wysłał cesarz Wilhelm telegram do cesarza Karola, w którym wyraża ubolewanie, że mimo stanowiska, jakie zajmują Niemcy, pragnie przeprowadzić swój zamiar. Cesarz Wilhelm wyraża przekonanie, że ces. Karol ze względu na powagę położenia da wskazówkę swemu rządowi, aby zaniechał planowanego kroku. Tegosamego dnia doniósł pos. niemiecki w Wiedniu, hr. Wedel, że wszystkie kroki, celem odwiedzenia Austryi od zamierzonego kroku są spóźnione.

Dalej podaje „N. Wiener Journal" telegram Karola do Wilhelma.

Dnia 2 października 1918 telegrafował Karol do Wilhelma jak następuje: „Drogi przyjacielu! Jest moim obowiązkiem — jakkolwiek mi to ciężko przychodzi — zawiadomić cię, że mój lud nie może, ani nie chce wojny dalej prowadzić. Nie mam prawa sprzeciwiać się tej woli, ponieważ nie mam nadziei dobrego wyniku, do którego brak moralnych i technicznych warunków wstępnych. Nadto sumienie nie pozwala mi na dopuszczenie do dalszego krwi rozlewu. Wewnętrzny porządek w państwie i zasada monarchiczna są najbardziej zagrożone, jeżeli walka nie będzie natychmiast ukończoną. Nawet wzgląd na węzły przyjaźni i braterstwa musi ustąpić na bok wobec potrzeby ratowania całego państwa, którego los opatrzność mi powierzyła. Wobec tego donoszę, że powziąłem postanowienie w przeciągu 24 godzin poprosić o pokój odrębny i o natychmiastowe zawieszenie broni. Inaczej nie mogę postąpić, moje sumienie panującego tak mi nakazuje. W wiernej przyjaźni Karol".

Dnia 30 października telegrafował Karol do Wilhelma: „Byłem dziś rano zmuszony, ponieważ położenie wojskowe stało się nie do utrzymania, zaproponować Włochom zawieszenie broni. Gdyby Włosi postawili warunek użycia kolei przez Tyrol i Karyntyę dla przemarszu wojsk nieprzyjacielskich przeciw twojemu państwu, wówczas stanę na czele moich niemieckich Austryaków, aby przemarszowi temu siłą przeszkodzić. Na to możesz liczyć. Na wojskach innych narodowości nie można polegać. W wiernej przyjaźni Karol".

Na ten telegram odpowiedział Wilhelm tegosamego dnia następującym telegramem: „Ze wzruszeniem przeczytałem twój telegram o propozycyi zawieszenia broni uczynionej Włochom. Jestem przekonany, że twoi niemieccy Austryacy na czele swego cesarza i dowódcy jak jeden mąż powstaną przeciw haniebnym warunkom. Dziękuję ci, że mnie o tem jeszcze raz osobno zapewniłeś. W wiernej przyjaźni Wilhelm".

Ratyfikacya traktatu w parlamentach.

Warszawa. (Telefonem). Niektóre organa prasy warszawskiej twierdzą, iż ze względu na ratyfikowanie traktatu pokojowego przez Anglię, przez Francyę i przez Włochy, które ma nastąpić w ciągu tygodnia bieżącego, po odbytej już ratyfikacyi w Niemczech i w Polsce, należy w myśl postanowień traktatu oczekiwać opróżnienia przez Niemców Prus Zachodnich, Górnego Śląska i Mazowsza, gdzie ma się odbyć plebiscyt. Wywody te są nieścisłe, gdyż ratyfikacya traktatu ze strony parlamentu francuskiego dotychczas jeszcze nie nastąpiła, a podana przez P. A. T. wiadomość o rzekomej ratyfikacyi polega na nieporozumieniu, czy niezrozumieniu sprawy, ponieważ głosowanie, które P. A. T. wzięła za głosowanie nad ratyfikacyą, dotyczyło wyłącznie dyskusyi nad ogólną polityką rządu francuskiego i nad zaufaniem parlamentu do rządu p. Clemenceau. Według postanowień traktatu pokojowego oraz protokołu tego traktatu rzeczony traktat otrzymuje moc obowiązującą we dwa tygodnie po ratyfikowaniu go przez trzy z pośród głównych mocarstw koalicyi, oraz przez inne mniejsze państwa, interesowane w danych kwestyach. Dla Polski i dla Niemiec traktat zyska moc obowiązującą dopiero po ratyfikacyi włoskiej i francuskiej, gdyż, jak wynika z wiadomości o dyskusyi nad traktatem w senacie amerykańskim, ratyfikacya traktatu przez Amerykę i Anglię nie nastąpi wcześniej, jak za dwa miesiące. Sprawa terminu, od którego traktat będzie obowiązywał Niemcy i Polskę, jest dla Polski bardzo ważny ze względu na przypadające Polsce ziemie, w których Niemcy w dalszym ciągu prowadzą politykę nieprzyjazną Polsce, wywożąc pospiesznie do Niemiec wszystkie wartościowe rzeczy i ogałacając w ten sposób te ziemie prawie zupełnie.

Poselstwo polskie w Ameryce.

Warszawa. (Telefonem). W niedalekim czasie ma wyjechać do Waszyngtonu poselstwo polskie przy rządzie amerykańskim. Data wyjazdu nie jest jeszcze ustalona. Poselstwo składa się z posła nadzw. i upełnomocnionego ministra Lubomirskiego i Franciszka Pułaskiego, byłego marszałka byłej Tymczasowej Rady Stanu, oraz adwokata warszawskiego Baerensohna, jako pierwszego sekretarza legacyi.

Nowe sojusze.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen. Do Rewla przybył przedstawiciel Polski, którego zadaniem jest rzekomo nawiązanie sojuszu między Finlandyą, Estonią, Litwą, Łotwą, Ukrainą i Polską.

Poznań. P. A. T. Radio z Nauen. Z Rygi dowiadujemy się o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Rygą. W Rydze bawi także przedstawiciel Białej Rusi, który stara się o nawiązanie kontaktu z Łotwą, głównie celem wspólnego zwalczania bolszewików.

Klęska komunistów w Petersburgu.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Helsingforsu: Sprawozdawca „Matin'a" twierdzi, że przy ostatnich wyborach do sowjetów, które się odbyły przed 14 dniami w Petersburgu, komuniści, mimo wielkiej ostrożności w wypracowaniu list wyborczych, zdobyli zaledwie 214 mandatów na ogólną ilość 484. Wskutek tego w nowych radach sowjeckich komuniści znajdą się w mniejszości. Może to pociągnąć dla dalszego ustroju bolszewickiej Rosyi daleko idące skutki.

Anglia popiera Denikina.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro prasowe donosi z Londynu: W Izbie poselskiej minister Churchill wygłosił referat o sytuacyi wojennej w Rosyi. Churchill oświadczył między innymi, że generałowi Denikinowi, którego wojska postępują coraz dalej, brakuje niestety odzieży, materyału wojennego, środków żywności etc. Honor i interes Anglii wymagają, aby popierała Denikina i Kołczaka, ponieważ ci dwaj generałowie trzymają w szachu dwie trzecie sił bolszewickich, jedna trzecia sił bolszewickich walczy przeciw małym państwom narodowościowym, które powstały jako przegrody między Niemcami a Rosyą, a które dotąd opierają się nie tylko propagandzie bolszewickiej, ale i naporowi jednej trzeciej części sił bolszewickich. Małe te państwa byłyby zniszczone rychło, gdyby dwie trzecie wojsk bolszewickich nie było zawikłane w walki przeciw Kołczakowi i Denikinowi. Na temsamem zebraniu Izby przemawiał gen. Brege, naczelnik wojennej misyi angielskiej przy gen. Denikinie, który oświadczył, że do tej pory ofenzywa gen. Denikina osiągnęła następujące rezultaty: oswobodziła 136 mil kwadratowych terytoryów Rosyi i wzięła do niewoli 200 tysięcy bolszewickich żołnierzy. Wkońcu gen. Brege podniósł, że Anglia powinna uczynić wszystko, aby pomódz Denikinowi do ostatecznego zwycięstwa.

Włosi obsadzają granicę b. Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi: Jak donoszą dzienniki, wojska włoskie obsadziły granicę niemieckiej Austryi. Wzdłuż Litawy bersaglierzy włoscy ustawili posterunki. Ludność cywilna musiała opróżnić pewną ilość miejscowości.

UNIWERSYTET W DORPACIE.

Berlin. Niemiecki uniwersytet w Dorpacie przejęty został przez rząd estoński, który zniósł na nim wykłady niemieckie. Ponieważ na razie brak uczonych estońskich, wykłady odbywają się częściowo w języku rosyjskim.

POŻYCZKA DLA KOŁCZAKA.

Berlin. P. A. T. „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że syndykat banków amerykańskich udzielił Kołczakowi pożyczki 5 milionów dolarów na zakupno w Ameryce środków żywności.

FOCH HONOR. OBYWATELEM LONDYNU.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro korsp. donosi z Londynu: Gmina miasta Londynu zamianowała wczoraj marszałka Focha honorowym obywatelem. Król angielski nadał marszałkowi Fochowi godność polnego marszałka w wojsku angielskiem. Równocześnie 17 miast angielskich zamianowało marszałka Focha honorowym obywatelem.

AGITACYA BOLSZ. WŚRÓD MURZYNÓW AMERYKAŃSKICH.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro korsp. donosi na podstawie holenderskiego biura prasowego: Zacięte walki między murzynami a białymi trwały dniami i nocami. Ogółem padło w tych walkach 25 murzynów i 12 białych, a przeszło 100 odniosło rany. Spokój został przywrócony dopiero po interwencyi 4000 żołnierzy. Stwierdzono, że przyczyną rozruchów nie były różnice rasowe, ale bolszewicka propaganda.

ZAMORDOWANIE DWÓCH OFICERÓW FRANC. W SZTRASSBURGU.

Praga. P. A. T. Czeskie biuro koresp. donosi z Berlina: „Lokalanzeiger" donosi z Karlsruhe, że w Sztrassburgu zamordowano znów dwóch francuskich oficerów. Oficerowie owi padli ofiarą strajkujących demonstrantów, którzy w czasie awantur ulicznych roztrzaskali im głowy. Demonstranci po dokonanym mordzie urządzili pochód i przeciągali wśród okrzyków: niech żyją Prusy i śpiewów: „Wacht am Rein", przez ulice miasta. Dopiero sprowadzone wojsko francuskie przywróciło porządek.

Dyrekcya kolei państwowych Stanisławów. Stanisławów, d. 26 lipca 1919.

L. 607/I.
1

Konkurs.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na większą ilość posad urzędniczych w działach służby inżynierskiej i konceptowej.

Ubiegający się o te posady muszą wykazać następujące warunki:

1. obywatelstwo polskie, względnie przynależność do jednej z gmin byłego zaboru austryackiego i pruskiego lub rosyjskiego
2. nieprzekroczony 35 rok życia
3. zdolność fizyczną do pełnienia służby kolejowej zdolność tę stwierdzi lekarz kolejowy
4. nieposzlakowany charakter
5. ukończone studya prawnicze absolutoryum i trzy egzamina państwowe z pomyślnym winikiem względnie ukończone studya technicze na wydziale inżynierskim lub na wydziale budowy maszyn absolutoryum i dwa egzamina państwowe z pomyślnym wynikiem, lub też ukończone studya na takichże wydziałach wyższych szkół przemysłowych.

Kandydaci posiadający powyższe warunki otrzymają X-tą klasę rangi służbowej dla urzędników kolejowych według norm na razie w Małopolsce obowiązujących, z przywiązanymi do tej rangi poborami. Płaca zasadnicza, dodatek na komorne i potrójne dodatki drożyżniane zaś kandydaci, którzy prócz powyższych warunków wykażą odpowiednią praktykę w zawodzie inżynierskim względnie w zawodzie adwokackim, notaryalnym w służbie politycznej, sądowej lub przy prokuratoryi skarbu będą mogli stosownie do odbytej praktyki otrzymać IX-tą lub nawet VIII-mą klasę rangi służbowej.

Wszyscy kandydaci muszą się zobowiązać do złożenia w przeciągu roku od dnia wstąpienia do służby kolejowej przepisanych egzaminów zawodowych, gdyż w razie bezowocnego upływu tego czasokresu nastąpiłoby rozwiązanie stosunku służbowego.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału dla spraw osobistych Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1919.

3093. **Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie.**

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.